

Kalembka, Sławomir

"Odzyskany" rękopiśmienny szumeński "Dziennik Emigracji" z 1850 roku : reedycja

Acta Universitatis Nicolai Copernici. Historia 22 (185), 107-134

1989

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zakład Bibliotekoznawstwa
i Informacji Naukowej

„ODZYSKANY” RĘKOPISMIENNY, SZUMENSKI „DZIENNIK
EMIGRACJI” Z 1850 ROKU *

Reedycja — Sławomir Kalembka

I

Habeat sua fata libelli. To, jakże trafne powiedzenie łacińskie z powodzeniem można odnieść do niejednego rękopisu i niejednego druku polskiego. Dzieliły one dramatyczne i zawikłane losy naszego narodu. Liczne utwory pióra i prasy drukarskiej, i to również z tych opisanych i zarejestrowanych dawniej, przede wszystkim w wyniku wojen i działań najezdnych, zostały zniszczone lub na trwałe zaginęły. Szczególnie smutnymi, choć pożytecznymi ciągle pomnikami na tym cmentarzysku są starsze inwentarze, katalogii i bibliografie, zawierające opisy tych nieistniejących lub całkowicie niedostępnych publikacji.

Czasami jednak, po latach, zdarzają się zmartwychwstania.

Piszący te słowa w napisanej przed dwunastu laty monografii czasopiśmiennictwa demokratycznego emigracji polistopadowej uznał, zgodnie z ówczesną, utrwaloną w druku, wiedzą faktyczną, że publikowany latem 1850 r. przez emigrantów polskich, uczestników węgierskiej wojny rewolucyjnej, w Szumli (dzisiaj Szumen w Bułgarii) „Dziennik Emigracji” już nie istnieje fizycznie¹. Bo też dwa, jedynie odnotowane, komplety tej, ręcznie przepisanej, efemerydy spłonęły w czasie II wojny światowej wraz z innymi zbiorami rapperswilskimi i batignolskimi rękopisów Biblioteki Narodowej w Warszawie². W Katalogach innych bibliotek

* Publikację tę przygotowano w ramach problemu resortowego RPBP. III. 21, koordynowanego przez Instytut Historii i Archiwistyki UMK.

¹ S. Kalembka, *Prasa demokratyczna Wielkiej Emigracji. Dzieje i główne koncepcje polityczne (1832—1863)*, Toruń 1977, s. 218, 256 (tabela), 90; także *Prasa polska w latach 1661—1864*, [tzn. t. 1:] *Historii prasy polskiej*, pod red. J. Łojka, Warszawa 1976, s. 328—329.

² Te dwa komplety „Dziennika Emigracji” znajdowały się w tekach z rękopisami, sygn. nr 191 („III Czasopisma emigracyjne następujące”) oraz sygn. nr 1634 („Z papierów Leona Zienkiewicza”). Patrz — *Katalog rękopisów Biblioteki Narodowej. I Zbiory Biblioteki Rapperswilskiej*, t. 1, opr. A. Lewak, Warszawa 1929, s. 69; t. 2, cz. 1, opr. A. Lewak i H. Więckowska, Warszawa 1939, s. 180.

czasopismo to nie jest wykazywane, co zresztą nie może dziwić, jako że jego jednorazowy „nakład” dochodził najprawdopodobniej maksymalnie do 30 egzemplarzy. Przy tym ośrodek emigracyjny, w którym „Dziennik” wydawano, istniał krótko, znajdował się o tysiąc kilometrów od głównych centrów wychodźstwa politycznego polskiego, a emigranci tworzący go zostali, po skomplikowanej i uciążliwej podróży, przetrzuceni w większości do Wielkiej Brytanii. Ow ten brak dostępności spowodował też błędy we współcześnie publikowanych opisach bibliograficznych tego czasopisma³.

Jednakże w badaniach oraz poszukiwaniach naukowych zdarzają się szczęśliwe przypadki. Oto przed kilku laty historyk bułgarski — Georgi Pyrrew z Uniwersytetu im. Cyryla i Metodego w Wielkim Tyrnowie przeglądając tomy rękopisów Biblioteki Czartoryskich w Krakowie, dotyczących działalności emigracji polskiej, a przede wszystkim Hotelu Lambert, w ówczesnej Turcji i obszarach przyległych, tzn. przede wszystkim na Bałkanach, zauważył, że w jednej z teczek z raportami Czajki ze Stambułu zachowały się cztery, na sześć „wydanych”, numery szumeńskiego „Dziennika Emigracji”. Szerzej nimi się nie zajął, ale to odnotował⁴. Pójść dalej odkrytym już przez przyjaciela tropem nie było trudno. Po prawie półwieczu zniknięcia z kręgu badań historycznych „Dziennik Emigracji” znów może być doń wprowadzony. A wart jest tego, mimo swej efemeryczności, z kilku co najmniej powodów. Po pierwsze dzięki niemu można nieco więcej dowiedzieć się o polskim ośrodku emigracyjnym w Szumli, którego dzieje nie są w pełni poznane. Po drugie jest on jeszcze jednym źródłem prasowym do badań nad polską demokratyczną myślą polityczną połowy ubiegłego stulecia. Ale jest jeszcze jeden powód.

Otóż „Dziennik Emigracji” jest rzadkim przykładem, w nowszych czasach, prasowego organu periodycznego reprodukowanego poprzez odręczne przepisywanie. Wprawdzie w okresie początkowym tworzenia się prasy na ziemiach Rzeczypospolitej, jeszcze przed pojawieniem się czasopism periodycznych, obok drukowanych gazet ulotnych występowały też ich odpowiedniki ręcznie przepisywane, dosyć często zresztą z tych pierwszych. Jednakże całkiem inne były okoliczności „wydawania” w XIX w., poprzez przepisywanie odręczne kolejnych numerów tego rodzaju czasopisma. Wynikało to nie z chwilowego zainteresowania bieżącymi informacjami i sensacjami, ale głównie z potrzeby regularnego prezentowania

³ *Bibliografia Historii Polski XIX wieku*, 2: 1832—1864, cz. 1, mat. zebrane pod kierunkiem S. Płoskiego, zespół pod red. W. Chojnackiego, Wrocław—Warszawa—Kraków 1968, s. 89, poz. 1200. Też S. Kalembka, *Prasa demokratyczna*, s. 256.

⁴ G. Pyrrew, *Polskite emigranti w Bylgarija prez 1849—1850 g.*, „Trudove na Velikotyrnovskija Universitet Kiril i Metodij, T. 12, z. 3: 1974—1975, s. 98; tenże, *Polscy emigranci a społeczeństwo bułgarskie w latach 1849—1850*, [w:] *Wielka Emigracja i sprawa polska a Europa (1832—1864)*, pod red. S. Kalembki, Toruń 1980, s. 195. Z tym, że są tam pewne błędy w przypisach.

swego stanowiska ideologicznego przez grupę polityczną w warunkach braku dostępu do drukarni, względnie braku w niej polskich czcionek. Rękopiśmiennie właśnie była wydawana „Dekada” Legionów Polskich we Włoszech u schyłku XVIII w.

W początkach emigracji polistopadowej, w mieście Bourges, położonym w samym centrum Francji, utworzony został największy z tzw. zakładów (dépôt), czyli ośrodków koncentracji emigrantów. Tam też latem 1832 r. (11 VII—22 VIII) wydano 33 numery czasopisma „Pamiętniki Burzańskie”. To, prawie codziennie ukazujące się czasopismo, także było ręcznie przepisywane⁵. Podobnie czynili konspiratorzy w kraju. W kilkanaście lat później pojawia się rękopiśmienny „Dziennik Emigracji”, a znów w dwanaście lat po nim, w okresie manifestacji, poprzedzających wybuch powstania styczniowego, w Wilnie, w kręgu młodych konspiratorów „wydano” 4 numery (22 IV—18 V 1862) rękopiśmiennego czasopisma „Jedność”⁶. Ręcznie też przepisywano gazetki więzienne w cytadeli warszawskiej. Wspomnieć też warto, że w tym czasie, kiedy wydawano w Szumli „Dziennik Emigracji” ukazywały się tam również rękopiśmiennie czasopisma uchodźców węgierskich. W kręgu Lajosa Kossutha wydano 8 numerów „Emigranta” i 6 satyrycznej „Czorbny”⁷.

Na wychodźstwie, po 1831 r., ale nie tylko, część czasopism polityczno-ideowych, a częściej biuletynów organizacji i stowarzyszeń, ukazywała się w kształcie graficznym, który współcześnie przez wielu byłby uznany także za rękopiśmienny. Idzie tu o czasopisma litografowane, tzn. odbijane z kamieni litograficznych, na których były pracownice i kaligraficznie, stronica po stronicy, przepisywane. Jednakże, ze względu na możliwość wielokrotnego powielania, mniej więcej do 300 ogzemplarzy, czasopisma te uznać należy za bliższe tym, odbijanym pod prasą drukarską, aniżeli ręcznie przepisywanym. Do takich litografowanych czasopism wychodźczych należały: „Tygodnik Emigracji Polskiej” (ale tylko cz. III—VII i 8 półarkuszów cz. VIII, Paryż 9 IX 1835 — 30 I 1836) oraz poprzedzające go 2 numery „Biuletynu” (Paryż I—II 1834); „Korespondent Emigracji Polskiej” (Paryż 10 V—1 IX 1838); „Emigracja Polska” (Paryż 21 III—19 VII 1841)⁸; a także biuletyny organizacyjne i informacyjne, na czele z „Okólnikami” Towarzystwa Demokratycznego Polskiego z lat 1832—1837 (później je przeważnie już drukowano).

Nasuwa się pytanie, w jakich okolicznościach i dlaczego doszło do wydania w Szumli „Dziennika Emigracji”? Wiadomo przecież, że główne

⁵ S. Kalem bka, *Prasa demokratyczna*, s. 54, 250.

⁶ Patrz *Prasa tajna z lat 1861—1864*, cz. 1, do druku przygot. D. Fajuhauz, S. Kieniewicz, W. Sliwowska, Wrocław—Warszawa—Kraków 1966, s. 185—187.

⁷ V. Paskaleva, *Otvukyt ot revolucijata v Evropa prez 1848—1849 g. v bylgarskite zemi*, [w:] *Pyrvi kongres na Bylgarskoto Istoričesko Družestvo*, 27—30 jannuari 1970 godina, t. 1, Sofija 1972, s. 500.

⁸ S. Kalem bka, *Prasa demokratyczna*, tab. po s. 242.

ośrodki polskiej emigracji politycznej po 1831 r. znajdowały się w Europie zachodniej, a przede wszystkim we Francji. Na obszarach imperium osmańskiego, przede wszystkim na Bałkanach, działali tylko pojedynczy agenci Hotelu Lambert, rzadziej Towarzystwa Demokratycznego, czasami wojskowi, oraz grupa osadników w Adampolu (Polonezkóy) w pobliżu Stambułu, ale już na stronie azjatyckiej. Nie było tam ani odpowiednich osób do redagowania i wydawania periodyka polskiego, ani odpowiedniej liczby ewentualnych czytelników.

Sytuacja zmieniła się pod koniec lata 1849 r. Oto po klęsce rewolucji węgierskiej, w sierpniu tego roku, poprzez Księstwo Serbii zaczęli napływać do pogranicznego, naddunajskiego miasta i twierdzy — Widynia liczni uciekinierzy, przede wszystkim wojskowi, choć byli też cywilni politycy, wśród tych ostatnich także Lajos Kossuth. Było to około 5000 ludzi. Byli to przede wszystkim Madziarzy, ale obok nich ochotnicy włoscy i niemieccy, ale też Polacy, w tym i generałowie Henryk Dembiński, Józef Wysocki, w czasie rewolucji węgierskiej dowódca legionu polskiego, a także pułkownik hr Władysław Zamoyski, wysłannik dyplomatyczny ks. Adama J. Czartoryskiego nad Dunaj. Przybyli też generałowie — Józef Bem i Jerzy Bułharyn. Do Widynia 25 sierpnia 1849 r. dotarło 833 żołnierzy i oficerów polskich. Nieco później dołączyli dalsi. Szacuje się ich ogólną liczbę na 950 do 1100 osób. W połowie października 1849 r. z ogłoszonej przez Austrię amnestii skorzystało 3156 podoficerów i żołnierzy, w tym tylko 124 Polaków. Polscy zbiegowie z Węgier byli to ochotnicy, którzy przybyli na Węgry, aby walczyć w ich obronie. Najwięcej było młodzieży z Galicji, ale i z pozostałych zaborów, a także starzy emigranci, zwłaszcza wśród oficerów. Dominowały wśród nich nastroje demokratyczne, choć często bardzo ogólnikowo formułowane.

Obecność tej zapalnej masy niedawnych żołnierzy rewolucji w pogranicznej twierdzy wywołała ostre reakcje Rosji i Austrii, domagających się ich wydania. Turcy, popierani przez mocarstwa zachodnie, odrzucili to żądanie, ale zaczęto szukać rozwiązania tej, niełatwej dla Wysokiej Porty, kwestii. Zaproponowano emigrantom przejście na mahometanizm. Popierał tę propozycję agent główny Czartoryskiego w Stambule — Michał Czajkowski — Czajka. Spełnienie tego wymogu było konieczne, aby przejść do służby w armii osmańskiej, a przede wszystkim nie być wydanym Rosji. W sumie poturczyło się tylko 256 uchodźców, w tym ledwo 16 Polaków. Był wśród nich i generał Bem⁹.

Dla rozładowania napięć władze tureckie postanowiły odsunąć pozostałych uciekinierów od granicy. Poczynając od 30 października 1849 r.

⁹ F. Sokulski, *W kraju i nad Bosforem (1830—1881). Fragmenty życia i listy*, wyd. M. Tyrowicz, Wrocław 1951, s. 42 i n.; J. Grabowiecki, *Moje wspomnienia w emigracji od roku 1831 do 1854 spisane w Marsylii*, wyd. E. H. Nieciowa, Warszawa 1970, s. 189—199; J. Skowronek, *Polityka bałkańska Hotelu Lambert (1833—1856)*, Warszawa 1976, s. 175—177; G. Pyrwew, *Polscy emigranci a społeczeństwo bułgarskie*, s. 183—189.

przerzucono ich z Widynia do położonej bardziej na wschodzie i w głębi kraju Szumli.

Po kilkunastodniowej podróży Polacy i Węgrzy dotarli do Szumli, gdzie ich rozkwaterowano i gdzie byli gościnnie przyjmowani przez ludność bułgarską. Przybyło tam wówczas 790 polskich oficerów i żołnierzy oraz piętnastka z Bemem, tych, którzy zdecydowali się przejść na mahometanizm. Dla wychodźców zaczęły się teraz miesiące niepewności w oczekiwaniu dalszych kolei życia, choć minimum utrzymania zapewniały im władze tureckie odpowiednimi dotacjami. Z początkiem marca 1850 r. duża grupa — 125 Polaków zdecydowała się opuścić monarchię osmańską i odpłynęła z Warny na Malte, skąd udali się w różne strony. Część rozjechała się po Turcji, ale najwięcej oczekiwało na możliwość służby w wojsku sułtańskim, z czego jednak nic nie wyszło. To przedłużające się oczekiwanie wywoływało rosnące rozdrażnienie, które, nakładając się na polaryzację ideowo-polityczną, prowadziło do konfliktów wewnątrz tej małej społeczności. W końcu czerwca 1850 r. było w Szumli jeszcze 461 emigrantów polskich, natomiast 3 sierpnia — 338 (w tym 5 Niemców „z emigracji węgierskiej”) ¹⁰.

Wśród emigrantów polskich zamieszkujących Szumłę od października 1849 r. znaleźli się starsi wychodźcy, członkowie TDP jeszcze z Francji, a i większość ich młodszych kolegów była nastawiona demokratycznie, zwłaszcza że przeważnie służyli w legionie polskim, dowodzonym przez Józefa Wysockiego, byłego członka Centralizacji. Wprawdzie Wysocki, podobnie jak z drugiej strony Zamoyski, sprawy założenia między emigrantami w Szumli komórek ich stronnictw nie podejmował, ze względu na stosunki z władzami tureckimi, ale nie miało to wpływu na działania uchodźców. Zaczęły się tworzyć między kolegami „kółka poufne”, z czego wkrótce, w końcu 1849 lub w początkach 1850 r. powstała Sekcja Szumla TDP. Zawiązali ją Franciszek Sokulski i Edward Żarski, starzy członkowie Towarzystwa. Zaczęło się do niej garnąć wielu młodych, a wśród nich Antoni Żabicki, Konstanty Łękawski, Walenty Lewandowski, nieco później dołączył m.in. Zygmunt Miłkowski, później wybitny działacz niepodległościowy i pisarz, Tadeusz Wołyński, Antoni Łopaciński, Ludwik Jastrzębski, Franciszek Zima i inni. Z tym, że spośród tych nowo wstępujących członków do Sekcji Szumla formalny akces do Towarzystwa (z datą 3 lutego 1850 r.) zdążyli złożyć i przesłać Centralizacji TDP do Londynu tylko Łękawski i Żabicki. Miłkowski i Lewandowski dokonali tej formalności dopiero w grudniu 1850 r. w Londynie, a duża grupa ich towarzyszy spełniła to w marcu następnego roku, po przyплыnięciu z Turcji do Liverpoolu ¹¹.

¹⁰ Ibid., s. 191—196; „Dziennik Emigracji”, nr 4 z 6 VIII 1850, (s. 3).

¹¹ Lista członków Towarzystwa Demokratycznego Polskiego z lat 1832—1851, opr. i wydał L. Krawiec, [w:] *Materiały do biografii, genealogii i heraldyki polskiej*, t. 1, Buenos Aires—Paryż 1963, s. 128—132.

Postępująca radykalizacja nastrojów politycznych wśród większości szumeńskich wychodźców spowodowała, iż istniejąca od października 1849 r. Rada Gospodarcza legionu polskiego zastąpiona została w czerwcu 1850 r. przez Komisję Emigracji Polskiej, której miejsce z kolei zajął 5 października tego roku Komitet Demokratyczny Emigracji Polskiej, istniejący formalnie do 19 grudnia¹². Konflikty między wychodźstwem polskim pogłębiał swym nieumiejętnym postępowaniem następca Władysława Zamoyskiego, występujący w Szumli jako przedstawiciel Agencji Głównej w Stambule — hr Władysław Kościelski, ziemianin rodem z Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

W takiej to atmosferze postępującej polaryzacji i radykalizacji większości emigrantów polskich w Szumli, niepewnych swego losu, a tym bardziej pragnących publicznie i na piśmie wyrazić swoje stanowisko ideowe i polityczne, narodził się szumeński „Dziennik Emigracji”. Narodził się mimo ograniczonych środków finansowych Komisji Emigracji Polskiej, a przede wszystkim przy braku drukarni z polskimi czcionkami. I dlatego musiał być ręcznie przepisywany.

Jak te narodziny nowego czasopisma wychodźstwa polskiego się odbywały, opisał Zygmunt Miłkowski:

Dokuczały nam nudy straszliwe, któreśmy odpędzali wszelkimi możliwymi sposobami: szyciem, struganiem, włóceniem się po mieście, odwiedzaniem kolegów, przyjmowaniem odwiedzin, wreszcie redagowaniem dziennika. To ostanie, nie pomnę, któremu z nas pierwszemu na myśl przyszło, bodaj czy nie Jastrzębskiemu, który o literaturze rad rozprawiał i wielkim był zwolennikiem nieznanego mi podówczas autora, Józefa Dzierzkowskiego. Jastrzębski znał utwory jego i bardzo je chwalił. On też, zdaje się, powziął myśl założenia dziennika, którego redakcja mnie się dostała. Wziąłem się tedy do pisania. Jam pisał, egzemplarz jeden całkowicie układał i następnie dyktował do kopiowania na ręk kilka. Skopiowanie kilkakrotne dawało w rezultacie egzemplarzy dwadzieścia do trzydziestu¹³.

Cytat ten, choć Miłkowski chyba przecenił swą rolę w redagowaniu „Dziennika”, przybliżyło zrozumienie okoliczności powstania i sposób „powielania” tego czasopisma.

W zbiorach rękopisów Biblioteki Czartoryskich w Krakowie zachowały się cztery z sześciu wykazywanych w bibliografiach numerów

¹² *Katalog rękopisów Biblioteki Narodowej*, t. 3: *Zbiory Batignolskie i Towarzystwa Przyjaciół Polski w Londynie*, opr. H. Więckowska, Warszawa 1933, s. 58.

¹³ T. T. Jez [Z. Miłkowski], *Od kolebki przez życie. Wspomnienia*, wyd. A. Lewak, t. 1, Kraków 1936, s. 380. Zaskakują dalsze uwagi Miłkowskiego, w których stwierdzał, że Władysław Zamoyski zajmował się kolportażem czasopisma i dostarczał redaktorowi wiadomości. Tymczasem w lipcu 1850 r. Zamoyskiego już nie było w Szumli a i „Dziennik” zdecydowanie wypowiadał się przeciwko niemu. Można by sądzić, że „Dziennik Emigracji” z lata 1850 r. był poprzedzony jakąś inną, ręcznie przepisywaną, publikacją periodyczną, ale najpewniej po przeszło pół wieku zawiodła Miłkowskiego pamięć.

„Dziennika Emigracji”¹⁴. Wedle umieszczonych w nagłówku dat nr 2 ukazał się 25 lipca 1850 r., nr 3 — 29 tegoż miesiąca, nr 4 wydano 6 sierpnia, a nr 5 opublikowano 9 sierpnia. Nie są obecnie znane, choć kto wie, czy gdzieś w zapomnieniu nie spoczywają, numery 1 i 6 — ostatni. Wedle dawniejszych inwentarzy i bibliografii nr 1 miał ukazać się 22 lipca, co jest wysoce prawdopodobne, choćby z tego powodu, że Komisja Edukacji Polskiej w Szumli właśnie 21 lipca wyasygnowała 30 piasstrów „na wydatki czasopisma”. Trudniejsza jest sprawa z ustaleniem daty wydania ostatniego numeru. Te same publikacje wymieniają dzień 29 listopada lub 29 października 1850 r. Choć całkowicie wykluczyć niepodobna możliwości wydania kolejnego numeru „Dziennika” po kilkumiesięcznej przerwie, i takie przypadki w dziejach czasopiśmiennictwa Wielkiej Emigracji się zdarzały, przecież daty te wydają się mało prawdopodobne. Prędzej już należałoby domyślać się daty 12 sierpnia 1850 r.

Jak już wspomniano, „Dziennik” był organem Komisji Emigracji Polskiej w Szumli, ale pod względem ideowym z powodzeniem może być uznany za organ tamtejszej Sekcji TDP. Większość jego kolumn, przynajmniej tych obecnie znanych, wypełniają rozważania polityczno-ideowe, w formie, jak to wówczas zwano, „artykułów rozumowanych”. Tylko w numerze 4 umieszczono tekst odmienny — sprawozdanie z czynności i kasy Komisji Emigracyjnej. Nie ma natomiast w tych czterech numerach w ogóle bieżących wiadomości ze świata i z Turcji, co świadczy o stopniu izolacji wygnańców polskich w Szumli od Europy. „Dziennik” swym układem, formami publicystyki, a także treściami porównywalny jest z innymi efemerycznymi organami „ideologicznymi” Wielkiej Emigracji.

Nie do końca jest jasna kwestia składu redakcji. Zygmunt Miłkowski sobie przypisał redaktorstwo, natomiast wydawca jego pamiętników — Adam Lewak, w przypisie do nich stwierdził, że „Miłkowskiego nie było już wówczas w Szumli, pismo redagował Fortunat Strowski”¹⁵. Nie podał jednak podstawy źródłowej swego stwierdzenia. Tymczasem z oglądu zachowanych numerów wynika jedynie, że sekretarzem redakcji w czasie pisania numeru 2 był Antoni Żabicki, a przy trzech następnych Ludwik Jastrzębski. Natomiast Fortunat Strowski był autorem obszernego artykułu — „Czartoryski, Zamojski [!] i wspólnicy” w numerze 5, ale z tego nie wynika jeszcze, że to on właśnie był głównym redaktorem. Innym np. z autorów był Antoni Łopaciński.

„Dziennik Emigracji” ukazywał się przez czas krótki, ale regularnie,

¹⁴ Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rkps. sygn. nr 5664 IV [raporty agenta głównego w Stambule z załącznikami], s. 1135—1138, 1179—1182, 1187—1190, 1183—1186.

¹⁵ T. T. Jeż, *Od kolebki*, t. 1, s. 380, przyp. 1.

co 3 dni, numerami czterostronicowymi (razem, najprawdopodobniej, było ich 24). „Nakład” mógł dochodzić do 30 egzemplarzy jednego numeru. Zachowane egzemplarze mają w przybliżeniu rozmiary 21,2 na 25,5 cm (egzemplarz „rapperswilski” miał mieć wymiary 20 na 32 cm), a więc przy 4 stronicach na numer są formatu: małe in folio. Ceny nigdzie nie podano. Poszczególne egzemplarze były zapełniane gęsto i drobnym pismem, choć dosyć czytelnym, odwzorowanym gęsim piórem. Widać, że przepisywały je ręce różnych osób. W tekście zdarzają się błędy pisowni i literówki.

„Dziennik Emigracji” jest, pod względem ogólnohistorycznym, wartościowym źródłem do dziejów polskiej demokratycznej myśli politycznej i do rekonstrukcji dziejów ośrodka emigracyjnego w Szumli w 1850 r. A jaka jego była siła oddziaływania? Trudno o odpowiedź. Ale np. w górnym lewym rogu numeru 5 znalazła się, ex post skreślona, z goryczą, a więc przez człowieka dotkniętego, notatka: „Do zakomunikowania Centralizacji [TDP], niech się cieszy jakie dziennikarstwo utworzyła krajowi, dodać tę nową zasługę do wielu innych¹⁶. Ciosy musiały więc być celne i mocne.

Mieć można nadzieję, że może kiedyś dzięki szczęśliwemu przypadkowi, uda się jeszcze odnaleźć dwa brakujące numery, tzn. pierwszy i szósty. Ale wydaje się, że te już „odzyskane” numery warto wydać, po raz pierwszy zresztą, drukiem. Są one wartościowym źródłem zarówno do dziejów emigracji polskiej po rewolucji węgierskiej w imperium osmańskim, jak i do historii polskiej demokratycznej myśli politycznej.

Cztery te numery publikuje się w całości. Ortografia i interpunkcja zostały zmodernizowane, ale nie na tyle, aby zatarło to specyfikę słownictwa. Słowa nieczytelne uzupełniono, ujmując je w klamry lub sygnalizując lukę przypisem. Podobnie w przypisach dano najniezbędniejsze objaśnienia.

Mieć można nadzieję, że tym sposobem „Dziennik Emigracji” okaże się dostępny, a więc ęprzypadny, badaczom dziejów epoki porobiorowej.

¹⁶ „Dziennik Emigracji”, nr 5 z 9 VIII 1850, (s. 1), jest to przy początku artykułu F. Strowskiego, *Czartoryski, Zamojski i wspólnicy*.

II

TEKST INTEGRALNY NUMERÓW 2—5 RĘKOPIŚMIENNEGO CZASOPISMA
„DZIENNIK EMIGRACJI”, WYDAWANEGO LATEM 1850 R. W SZUMEN
(SZUMLI)

[S. 1135]

N[UM]ER 2 GI

DZIENNIK EMIGRACYI

Szumla dnia 25 lipca [1]850 roku

I

Reakcja

Mam tu głównie na myśli tak zwaną reakcję polską w Szumli. Ażeby zaś powiedzieć co to jest ta reakcja, potrzeba się pierwszej zastanowić na tym [!] co jest reakcja w ogóle.

Reakcja jest to stronnictwo wsteczne, którego zadaniem oddziaływać na drodze walki złych i dobrych żywiołów, jakie człowiek na ten świat przychodząc ze sobą przynosi. Lecz jak wojny toczone orężem, tak i ta walka nie rozstrzyga się w chwili, nim przyjdzie do stanowczego zwycięstwa trzeba odbyć wiele utarczek i potyczek, których skutki do korzystnego stoczenia boju walnego się przyczyniają i dopiero wtedy dają się dokładnie ocenić. Te walne zwycięstwa stanowią w dziejach postępu ludzkości jej główne epoki, czyli rewolucje, które od siebie o kilka wieków są odległe. W dotychczas przeżytym wieku ludzkości napotykamy trzy takich [!] epok, jako to: chrześcijaństwo [!], protestantyzm i rewolucja polityczno-społeczna roku 1789, jako stanowcze zwycięstwo postępu nad kilkowiecznymi pracami złego, którego reakcja jest reprezentantem i narzędziem, jako szczeble, po których ludzkość zdążyła do mety tej doskonałości, jaką Najwyższa Istota dla niej wytknęła. Po każdym takim zwycięstwie, reakcja rozbita i do ustąpienia zmuszona nie jest jeszcze zupełnie zniweczona, pracuje ona ciągle nad uszczupleniem i zniweczeniem owoców, jak[ie] nowa rewolucja dla postępu ludzkości przyniosła. Reakcja dzisiejsza w stadium polityczno-społecznym pracuje nad tym, ażeby ludzkość pozbawić na wpół zdobytych praw wolności, równości i braterstwa [.] Używa ona do tego wszelkich środków, jakich zła i już zdobyta oświata nastęrczyć może. Lecz jak jednostki ludzkości, to jest narody, podzielili [!] się pracą do spełnienia missji [!], jaką opatrność na nie około postępowego doskonalenia całego ludzkiego plemienia włożyła, tak samo w każdym narodzie żyjącym już w tym trzecim stadium postępu znajduje się reakcja, która pracuje nad zniweczeniem tych błogich skutków, jakie z rewolucji 1789 r. na całą ludzkość spłynęły.

Przejdźmy teraz do zastosowania specjalnie tego, co się wyżej w ogóle powiedziało. U nas nad postępem narodu polskiego, nad wywalczeniem dla niego praw wolności, równości i braterstwa pracuje Demokracja, nad cofnięciem tego wstecz, nad niedopuszczeniem go do używania praw zdobytych pracuje partia Czarторыskiego.

Odlamem malutkim tej reakcji świata i reakcji narodu naszego jest reakcja wychodźców polskich w Szumli, nie dano jej jeszcze specjalniejszego nazwiska, dlatego, że walka niedawno się rozpoczęła i jej tendencje niedobrze się jeszcze odrysowały, jest ona jeszcze bryłą nieobrobioną i dlatego nie można jej jeszcze właściwszym nazwiskiem napiętnować. I nie idzie tu o nadanie właściwszego nazwiska, chodzi głównie o to, ażeby ją skreślić tak, iżby ją poznać — jej zgubne cele odkryć i jej podstępne^a [s. 1136], kłamliwe i zawistne intrygi, których do podkopania postępu emigracji w Szumli używa, odsłonić i objawić, a takim sposobem jej szkodliwemu i zgubnemu wpływowi zapobiedz można. Posłuży to może i do tego, iż ci co niebacznie i przez chwilowe rozdrażnienia dali się w jej sidła zawikłać, opamiętają się i opuszczą tych co ich na nieprzyjaciół polityczno-socjalnego postępu narodu naszego przerobić zamysłają. Przede wszystkim wypada zwięźle skreślić jak nasza, tak zwana reakcja, do liczby kilkudziesięciu urosła, a okaże się z tego kto jej jest głową, jaki skład jej osób, czy wszyscy z kilkudziesięciu winni się do niej liczyć i jaka jest dążność specjalna, a stąd poznamy o ile jest niebezpieczną i zgubną, raz dla samych członków reakcji, a powtóre dla nas a przeto i dla narodu naszego. Przed rokiem stanowiliśmy legion. Walcząc wspólnie za wolność polityczno-społeczną ludu węgierskiego pod dowództwem Jenerała dążeń postępowych¹ byliśmy wszyscy wojskiem rowolucyjnym w obronie postępu — szczęście jakie orężowi naszemu na Węgrzech sprzyjało, kazało nam się spodziewać, że będziemy związkiem wojska polskiego rewolucyjnego, walczącego o niepodległość, a zarazem o wolność, równość i braterstwo narodu naszego, wtem^b większa nawała nieprzyjaciół wytrąciła nam wszystkie korzyści zdobyte i pozbawiła nas chwilowo nadziei zwycięstwa, przymuszeni byliśmy ustąpić przed przemocą — złożyć broń i pójść na tułactwo. Nie dziw, że zmiana ta pomyślnych okoliczności na nieprzemyślane i dolegliwe, że zawód tych najświetniejszych i najdroższych życzeń i nadziei na ogół wychodźców silne i niekorzystne sprawiły wrażenie, że przyczyniły się do zatręwienia [!] i zubożnienia sił naszych żywotnych, że zapomnieliśmy i o obowiązkach i o missji [!] jaką wstępując w szranki ludzi postępowych na się przyjęliśmy. Lecz taki stan odurzenia, ospałości i nieczynności mający zwykle źródło w silnych wstrząśnieniach dziejowych nie mógł trwać długo.

^a Pod ostatnim wierszem s. I (1135), napisano „verté”.

^b W oryginalu „w tym”.

¹ Mowa oczywiście o gen. Józefie Wysockim, dowódcy legionu polskiego.

Przebudziliśmy się znowu wszyscy do życia postępowego, w nowym położeniu na swym tułactwie bez klótni zorganizowani w jeden silny zastęp stronnictwa demokratycznego, gdyby hydra reakcji co w postaci węża godziła na zdemoralizowanie pierwszej jeszcze pary ludzkiej i tu pod skórą łagodnego baranka, słowami pełnymi pociechy, zgodą zjednoczenia, a z fałszem w sercu nie przywlokła się do nas i nie zatrula kilkudziesięciu swym jadem, tyle zgubnym dla nas. Znany od dawna p. Wł.[adysław] Zamoyski² w emigracji z czynów swej przewrotności, długo przemilał [!] się z daleka do opatrzonego łupu, podchlebiając mu ładnymi słówkami, chwając jego przyzwoitość i spokojne postępowanie, jego waleczność i okazane męstwo, jego przychylność, okazane ku niemu zaufanie, nie występował jednakże ze swemi prawdziwemi zasadami, bo do niecznych celów na drodze otwartej i godziwej dojść nie można, wołał zatem [!] utrzymywać emigrację w uśpieniu i przygotowywać na nią sidła, jak nagle brać się do przerabiania jej na narzędzia powolne osobistym widokom arystokracji i Czartoryskiego — obawiał się bowiem, ażeby jego zabiegi nie rozbiły się o zdrowy instynkt nie zepsutej jeszcze młodzieży naszej, pod wpływem ducha postępowego wychowanej — zamiary jego głębiej sięgały, pierwaj chciał on emigracją [!] zdemoralizować, wyniszczyć w niej zaród życia samodzielnego, przywieść ją do tego stanu przemarodowienia, przytłumienia w niej wszelkiej iskry oświaty, zapomnienia o swojej missji [!], ażeby na koniec w nią to przekonanie wpoić, iż tylko on i jego koteryja potrafią ją prowadzić i że tylko przez niego i jego agentów może Polsce stać się użyteczną. Ażeby tego dokazać opanował od samego początku komunikację z krajem i zagranicą, odsunął od nas generała Wysockiego, przewodnika w bojach, który i tu w braku zastępcy cięższego i przy usposobieniu tyle biernym życia emigracji, jako człowiek postępowy mógł by korzystnie wpłynąć na nasze polityczne usposobienia, a przeto stawać na przeszkodzie do jego zgubnych [s. 1137] zamiarów — postawił więc na naszym czele człowieka niedołęznego i jego wpływom ulegającego, a na koniec wpływami jakie ma w dywanie tureckim, opanowawszy przyszłość emigracji w Turcji, wkładając swe kłamstwa w usta Achmeda Effendiego³, chciał nas do tego przywieść, ażebyśmy zostając w państwie ottomańskim, albo stali się wyrodkami i służalcami obcego mocarstwa, albo i rozrzuceni po kraju, uległszy niedostatkowi materialnemu, zaniedbaniu umysłowemu, otrętwieniu [!] i zdemoralizowaniu przemuszeni [!] byli wejść w służalstwo czartoryjszczyzny [!] i stać się ryczałtowo narzędziem reakcji. — To były zamiary jego względem całości, lecz te na szczęście nie przyszły do skutku — przebudziwszy się z uśpienia, przeniknęliśmy zgubne zamiary czarto-

² Pułkownik Władysław hr. Zamoyski, bliski współpracownik polityczny ks. A. Czartoryskiego, na Węgry wjechał dopiero 18 VII 1849 r., z legionem polskim zetknął się po raz pierwszy w pięć dni później pod Szegedynem.

³ Ahmed-Effendi przybył do Szumli 4 II 1850 r. jako komisarz Wysokiej Porty.

ryszczyzny [!], poznaliśmy jego intrygi, odepchnęliśmy od siebie tych, co pod nazwą współrodaków, współtułaczy, opiekunów i przyjaciół nad naszą zagładą pracowali. Lecz zwraca się jeszcze do prac Zamoyskiego około przerobienia nas, demokratów na służalców powolnych widokom faksji Czartoryjskiego [!]. Rozszerzam [!] się dłużej nad skreśleniem tego, co robił Zamoyski, bo on będąc głową reakcji jest wszystkim, a reszta tylko narzędziem mniej lub więcej powolnym, mniej lub więcej zręcznym. Gdy więc Zamoyski ogólnie nad zniweczeniem i zagładą naszego postępowego usposobienia pracował, nie zaniedbał on już od początku opatrywać tych, którzyby przejmując się jego zgubnymi zamiarami za chętne i powolne narzędzie do urzeczywistnienia takowych służyć mogli i chcieli. Jak w każdym społeczeństwie tak i między nami znajdowali się ludzie — materialści, za osobistymi widokami goniący, co niewierząc w uzacnienie ludzkości, dlatego że sami pozbawieni zacności i godności człowieka, nie wzdrygają się deptać najświętsze prawa i obowiązki, aby dojść tylko do osiągnięcia swych osobistych celów. Jakoż wnet przez użyczenie korzyści materialnych i za pomocą obietnic zysków wiele przynoszących posad, ściągnął do siebie takich kilkunastu i uformował z nich pierwszy zastęp, za pomocą którego miał nad stopniowym zniszczeniem naszym pracować. Bo całkiem naturalnie, że ludzie, którzy się powodują zyskiem materialnym, stanowią jądro wszelkiej reakcji, która swą budowę, jak się wyżej powiedziało, z konieczności na podstawie złego wzność musi. Ten pierwszy zastęp reakcyjny z kilkunastu tylko ludzi złożony^c naszej emigracji zaszczyt przynosi. — Długo się błakał nim zbieg okoliczności liczbę jego powiększył.

Upadek instytucji wojskowej, a podkopane stąd znaczenie niektórych, opierających się więcej, w ich mniemaniu, na nominacjach ministerium⁴ węgierskiego lub na późniejszych, tak zwanych zabałkańskich, jak na wewnętrznej, moralnej wartości i zrównanie ich z ludźmi uczciwymi, jako też usunięcie urzędników emigracyjnych od posad, dla jednych pozorony zaszczyt, dla drugich niesłuszne zyski przynoszących, pomnożyło zarazem o kilkunastu poczet reakcji.

Później niektóre rozkazy Komissji [!] w celu uporządkowania emigracji obraziły miłość własną i dały im powód do wpisania się na listę reakcji. Skarani przez wyroki sądu, widząc się pokrzywdzonymi, także nie mały kontingent [!] dostarczyli reakcji. Nie życzył sobie ktoś, ażeby mu Komissja [!] długi potraçała, dalej do reakcji. W taki sposób wzrosła jej liczba do kilkadziesiątu, i taki jest rodowód reakcji. [S. 1138] Ten późniejszy nabytek z wyż wykazanych powodów niebaczenie pomnażając poczet elity reakcjonistów, nie złał się jeszcze z pierwszym w jednolite ciało, nie przejął się jeszcze serwilizmem reakcyjnym — są to później-

^c Skreślono niepotrzebny przyimek „w”.

⁴ Czyli rządu węgierskiego.

sze warstwy, które dopiero z czasem mogą nabrać gibkości i powolności potrzebnej dla służalców czartoryjszczyzny [!]. Przychodzi teraz w krótkości powiedzieć o dążności tego ogona Zamoyskiego, tej naszej tak zwanej reakcji. Dążność podpisana przez szefa pozostała ta sama, zachodzi tylko ta różnica, że niezręcznie jest wykonaną. Przeszkadza ona ile jej sił słabych starczy naprzeciw życiu postępowemu, pod względem polityczno-socjalnym. Z tej przyczyny stawała tak zapalczywie w obronie instytucji wojskowej, która wiodła do coraz większej stagnacji życia umysłowego, do coraz większego rozstrojenia ciała emigracji, a głównie do demoralizowania naszej młodzieży. Dlatego powstają oni przeciw instytucji Komissji [!], która będąc wpływem z ogółu ma to zadanie: życzenia i dążności postępowej emigracji stopniowo formułować i w życie wprowadzać. Dlatego dokładała tyle prac, ażeby nas namówić do pozostania w Turcji, a gdy się jej to po największej części nie udało, ileż łgania, podstępu, fałszywych obietnic nie poczyniła? Aby przynajmniej kilkudziesięciu w państwie ottomańskim zatrzymać. Pracuje ona dziś wszystkimi sposobami, skryte drogi są w jej tem względzie najmilsze i najdogodniejsze, ażeby w nas jak najwięcej zakłóceń, ażeby w nas zasiać ziarno nieufności i niezgody, niewiarę w postęp ludzkości, a tym sposobem uzyskać znowu pomnożenie liczniejsze hufca służalczego. Taka jest reakcja w łonie polskiej emigracji w Szumli — prawem dla niej wola jednego, wola jej szefa — obowiązkiem służalstwo i wyrzeczenie się swej godności — zasadą egoizm — celem, dobro materialne — środkami przewrotność jezuityzmu. Machiawelizm nagrodą [!] łaska i względy, a ślepe narzędzie, ideałem ich udoskonalenia.

A. Żabicki⁵ m: p:
Sekretarz Redakcji.

[S. 1179]

No 3ci

DZIENNIK EMIGRACJI

Szumla. dnia 29 lipca 1850 r.

I

Kommissja [!] Emigracji

Otrzymała interpelacją z d.[nia] 20 lipca br., zaopatrzoną 16ma podpisanymi, która między innymi mówi: „Widzieliście dobrze, że Ogół pragnie usunąć p. Kościelskiego⁶ jako pośrednika między nami a rządem tu-

⁵ Antoni Żabicki (1818—1889) to, m. in., późniejszy członek Centralizacji londyńskiej TDP, redaktor „Demokraty Polskiego” i „Głosu Wolnego”.

⁶ Mowa cały czas o Władysławie Kościelskim (1818—1895), uczestniku powstania poznańskiego 1848, znanym później w Turcji jako Sefer Pasza. Kościelski w Wiedniu u Zamoyskiego zameldował się, jadąc ze Stambułu, z listami Czajkowskiego,

reckim — jednak wola nasza zaspokojoną nie została, sprzeciw z przyczyn niewiadomych, albowiem żadnego objaśnienia jawnego nie mieliśmy, że wpływem wspomnianego Kościelskiego narobił nam wiele, bardzo wiele złego, że jedno dostateczne, że pozostajemy dotąd w Szumli, nękanymi utrapiającymi, nadsyłanemi nam od niego wiadomościami, a lubo kompozycja tych jawna dla jednych, jednak dla innych była dostateczną do obalamucenia, co spowodowało niektórych do zostania w Turcji, chociaż poprzenim życzeniem ich było wyjechać zagranicą [!]

Z prawdziwą przyjemnością ujrzała Kommissja [!] ten pierwszy pojaw zainteresowania się położeniem i sprawami emigracji — a nawet z wdzięcznością, o ile w tem wskazówkę na drogę, jaką postępować ma, opierając się na woli ogólnej i z tą samą przyjemnością uchwycą tę sposobność, ażeby objawić emigracją o stanowisku Kościelskiego i czynnościach swoich w sprawie interpelowanej.

Kommissja [!] od chwili zawiązania się, widząc szkodliwe wpływy czartoryszczyzny, a w szczególności p. Kościelskiego, reprezentanta jej w emigracji, starała się najprzód zbadać jego stanowisko — niewiedząc bowiem ani źródła [!], ani potęgi jego, bo tajemniczość, osłaniała go, jak wszystkie kroki przeciwników naszych, sądzić mogła, że to stanowisko w rzeczy samej ważniejsze jest niż skutek okaznie [!] albowiem i generał Wysocki, żarliwy obrońca zasad demokratycznych i wytrwały dowódca w bojach, zraził się mniemaną ważnością wpływów czartoryszczyzny lub korzystać z nich chciał a opuściwszy ręce oddał nas pod opiekę przeciwnika swego. Naprawić to zło Kommissja [!] tym mniej miała środków i siły, że p. Kościelski opierał się na tych samych stosunkach z rządem tureckim i emigracją, w jakich p. Zamoyski był tu cierpiący, a które na p. Kościelskiego bez żadnego ze strony emigracji oporu przelał, że rząd turecki powierzał mu decyzje i fundusze przeznaczone dla emigracji polskiej, nawet i węgierskiej, że wreszcie Faik Bej powodował się jego przedstawieniami i interessa [!] emigracji do Kościelskiego odsyłał, a na koniec przy odjeździe całe swoje urzędowanie zlał na niego.

Lecz to nie wszystkie są jeszcze przeszkody, jakie Kommissją [!] wstrzymywały od zerwania stosunków z p. Kościelskim. Są to raczej fakta okazujące, że na mocy jakichś u rządu tureckiego wyżebranych wpływów [s. 1180] mógł p. Kościelski uzyskanemi u góry korzyściami urządzić dla pojedynczych, usłużnych sobie emigrantów, a szczególniej chojnie szafować świetnemi obietnicami, i tak kosztem tureckim jednać stronników reprezentowanej przez siebie partyi [!]. Słabsi, przestraszeni przyszłością tułacza, niezdolni los swój własnym siłom, a nadewszystko zostający w Turcji z powodów poniekąd usprawiedliwiających, biegli pod

15 IX 1849 r. Gdy Zamoyski 13 III 1850 r., po właśnie przebytej ospie, opuszczał Szumłę w drodze na parowiec oczekujący go w Warnie, wyznaczył Kościelskiego — ten miał paszport pruski, co było nie bez znaczenia wobec nacisków Petersburga — swym następcą w stosunkach z władzami tureckimi. Zostawił mu też 25 000 franków.

opiekuńcze niby skrzydła p. Kościelskiego, ale byli i tacy, którzy dosyć bezczelnie pod wyszukanymi pozorami cisnęli się do jego pomieszkania, aby dostąpić szczęścia rozmawiania z p. hrabią^d, stąd powstało w dniach więcej stanowczych dla emigracji istne obleganie domu jego — co nie mało przyczyniło się do poparcia stanowiska Kościelskiego. Bo z jednej strony dawało mu wobec rządu tureckiego nieco pozoru jakiegoś niby zaufania w emigracji, z drugiej zaś przeszkadzało skuteczności zamierzonego zerwania z p. Kościelskim. Instytucje tutejsze krajowe i orientalne pojęcia o rządzie sprzyjały takiemu stanowi rzeczy, a przeciw temu Kommissja [!] miała za sobą tylko zaufanie większej części emigracji, ale instytucja Kommissji [!] Turkom niepojęta, pozbawiona imponującej powierzchowności, a przez przeciwników oskarżona, tak im się podejrzaną lub niedostateczną wydawała, że w końcu zażądali, aby przynajmniej jeden z majorów podpisywał kwity i załatwiał sprawy emigracji u władz tureckich.

Chcąc zniszczyć stosunki p. Kościelskiego z rządem tureckim co do emigracji potrzeba najprzód przekonać rząd, że Kościelski nie ma zaufania w emigracji, a charakter reprezentacyjny wbrew jej woli uzurpuje. Chociaż skutków takiego przedstawienia nie mogła Kommissja [!] naprzód obliczyć, próbowała [!] jednak przez ob. Moszczańskiego wejść w bezpośrednie z rządem stosunki, pominawszy wszelkich agentów czartoryjszczyzny [!]. Nic w tem względzie nie zrobił on, bo, jak pisze, bez kartki Czajki⁷ nie mógł uzyskać posłuchania u ministerium. A chociaż nie możemy potwierdzić, że by już nie było w Stambule innego sposobu do wyrobienia sobie audyencji [!], jednak zarzut, że Kommissja [!] zły wybór zrobiła jest bezzasadny, bo bez funduszków na wysyłanie agenta [!] nie miała wyboru. Korzystając tylko z odjazdu Moszczańskiego w swoim interesie i o własnym koszcie do Stambułu, osądziła za stosowne dać mu te zlecenia. Gdy żadnego stąd nie mogła doczekać się skutku, na posiedzeniu d.[nia] 17 czerwca wzięła Kommissja [!] pod rozwagę kwestję zerwania z p. Kościelskim — różne sposoby do tego podawali członkowie, lecz wszystkie pokazały się niedostateczne, a najwięcej — ciągly natłok emigracji do niego stawał na przeszkodzie. Przy zdarzonej sposobności, kiedy Faik Bej wyjechał ze Szumli ponowiono tę kwestję [!] i w skutek tego wysłała Kommissja [!] 3[g]o lipca dwóch członków z grona swego do paszy ze zleceniem, aby mu między innymi przedstawić, że nie mamy pośrednika między sobą a rządem i zostajemy bez opieki — prócz p. Kościelskiego, który nie jest emigrantem, ale wojażerem, nie ma żadnego do nas upoważnienia i jest nieprzychylnym. Przy-

^d U dołu stronicy, gwiazdką zaznaczonego odsyłacza, przypis: „czyli tak zwanym majorem”. Sek.[retarz] red.[akcji].

⁷ Mowa o Michale Czajkowskim (1804—1886), od 18 XII 1850 Mehmedzie Sadyku Paszy, barwej postaci emigracyjnej, od 1841 r. agencie głównym ks. A. Czartoryskiego nad Bosforem.

padek chciał, że ta deputacja zastała u paszy p. Kościelskiego, a obecność jego, o którym trzeba było otwarcie i nie najpochlebniej mówić, odjęła język tłumaczowi [!] [s. 1181], tak więc deputacja poprzestała na innych drobnych zapytaniach, wykonanie zaś głównego zamiaru odłożyć musiała. W tym nadeszłe na drugi dzień listy Moszczańskiego nie pokazując najmniejszego postępu sprawy naszej w Stambule wpłynęły na osłabienie postanowienia emigracji i spowodowały pozostanie wielu w Turcji, co poprzednio zagranicą wyjechać zamysłali. Odwlekły tym więcej zamierzoną czynność, aż dopiero po oddaleniu się zostających w Turcji, powtórnie deputacja wskutek decyzji Kommissji [!] z dnia 19 lipca rb. z innym tłumaczem wysłana, wyświeciła paszy stanowisko p. Kościelskiego w obecności jego i oświadczyła, że emigracja z niem nie chce nic mieć do czynienia, lecz i to nie zrobiło zamierzonego skutku, bo pasza przedstawił go jako wyręczyciela swego w rachunkach dotyczących emigracji, o czym już Kommissja [!] plakatem zawiadomiła.

Jeżeli usunięcie p. Kościelskiego rozumieli interpelujący w ten sposób, aby żaden członek Kommissji [!] u niego nie bywał i wypłat od niego nie przyjmował, to Kommissja [!] miała na uwadze, że taki rodzaj zerwania z nim odniósłby może przeciwny zamierzonemu skutek, bo nie przyjmując funduszków z rąk p. Kościelskiego spowodowała by Kommissja [!] bliższe i bezpośrednie stosunki jego z emigracją, gdyż potrzeba zmuszałaby udawać się wprost do niego po należności, z drugiej zaś strony ściągnąłaby Kommissja [!] na siebie prawdopodobny zarzut, że jej nie dobro ogółu, lecz osobiste wyniesienie, o władzę, by jej z nikim nie dzielić, chodzi.

Rzecz cała z p. Kościelskim przez wyjazd jego do Warny nieco pomyslniejszy obrót wzięła, bo kancelarją [!] rachunkową paszy prowadził Sami-Effendi, a na żadanego przez niego pośrednika przedstawiła Kommissja [!] majora Wołyńskiego⁸, którego zarazem zawezwała na członka swego — przez co wpływ Kościelskiego są osłabione.

Szumla, dnia 27 lipca 1850 r.

prezes z kolei

Gąsiorowski⁹

sekretarz

, Łękawski¹⁰

⁸ Tadeusz Wołyński (ur. 1808), współorganizator legionu polskiego na Węgrzech, major 2 pułku kawalerii tegoż, członek TDP formalnie od 8 III 1851 r. w Liverpoolu.

⁹ Roman Gąsiorowski (ur. 1823), formalnie członek TDP tegoż dnia co Wołyński.

¹⁰ Konstanty Łękawski (1816—1872), konspirator w latach 1840 w Galicji i na Podolu, por. legionu polskiego na Węgrzech, wstąpił do TDP formalnie już w Szumli 3 II 1850 r. Sekretarz Komisji Emigracji tamże.

II

Odwaga i Męstwo [!]

Zycie człowieka i całej ludzkości jest ciągłą walką — albowiem błahą tylko i nic nie znaczącą czynność można dokonać bez przeciwności — im ważniejsze dzieło, tym większe są przeciwności i przeszkody, bo więcej narusza namiętności i interessu [!] jednych dla drugich lub pojedynczego dla ogólnego, i na wzajem.

Usunięcie przeciwności dzieje się przez pracę jeżeli pochodzą od natury, a przez walkę jeżeli pochodzą od ludzi. Zwykle walka odbywa się najprzód mozolnie, na drodze umysłowego rozbioru i przekonania, a gdy ta jest bezskuteczną powierza się orężowi — dwojaka więc jest, moralna i fizyczna — do każdej potrzebna odwaga i tę stosownie do natury walki zwiemy cywilną i wojskową. — Pierwszy rodzaj walki jest działaniem jednej strony na drugą, przez rozumowania i wyrabianie zasad, stałość ich i postępy — drugi sztucznym działaniem niszczącej siły fizycznej. W obu jest równe, ze strony przeciwnej oddziaływanie a stąd niebezpieczeństwo — podług tego odwaga ma dwa stopnie, to jest właściwą odwagę do narażania się i gardzenia niebezpieczeństwami, śmiałego czynu, zadającego cios przeciwnikowi i męstwo [!] [s. 1182] do pokonywania trudności i zniesienia ciosów i oddziaływania, lub upadku nawet.

Z natury więc rzeczy odwaga jest dziełem chwili zapału i unoszącego uczucia, męstwo [!] zaś na dłuższy rozciąga się czas i połączone z wytrwałością jest stałą tęgością duszy. Między odwagą wojskową a cywilną ta zachodzi różnica, że pierwsza ma przed sobą tylko niebezpieczeństwo życia i zdrowia, czyli, że tak powiemy, ciała, może być [!] nawet sztuczną, dopomaga jej honor, bożyszcze wojsk, chęć sławy, zapał bitwy, mechanizm i spójność korpusowa wojsk, a niekiedy i odurzenie trunkiem; cywilna zaś odwaga służy do powzięcia śmiałej decyzji bez wahania się, do pokonania trudności sobie samym i do obudzenia ufności we własne siły. Oddając należy[ty] hołd odwadze wojskowej nierównie wyżej cenimy cywilną, a jeszcze wyżej męstwo [!]; na[j]liczniejsze bowiem wojsko nie pokona wroga, jeżeli nie wytrwa w trudach wojennych lub za pierwszym niepowodzeniem straci ducha i nadzieję.

Przykład bliżej te stopnie różniący^e okaże, i tak: wystąpić śmiało przeciw przemożnemu wrogowi w walce — czy to moralnej, czy fizycznej z zupełnym zaufaniem we własne siły, nie zrażając się ukazującym niebezpieczeństwom i trudnościom^f, jest to odwaga cywilna, z niej wypływają wszystkie wielkie przedsięwzięcia, co jest początkiem oswobodzenia ludów, rzucim się z orężem w dłoni na nieprzyjaciela wśród jego pocisków. Gardzić niebezpieczeństwem i mordem zięjącą paszczą, gdy poświęcenie wymaga chwila, jest to odwaga wojskowa,

^e W oryginalne: „różnice”.

^f W oryginalne: „trudnościami”.

czyli waleczność, w tej Polacy liczne i świeże dali dowody. Zawieść stale wszystkie trudy wielkiego dzieła i ciosy oddziaływania, nie odbiegać rozpoczętego dzieła, gdy gromy nieszczęść wałą się na niego, nie złamać raz wyrzeczonej zasady i woli, wówczas, gdy rozlicznymi sposobami przeszladowań [!], intryg, podstępami, zabiegami i niedolą starając się nam wydrzeć ją, jako jedyną najniebezpieczniejszą broń, a nawet szczycić się nieszczęściem i cierpieniem, za prawdę, ludzkość i wolność — to jest mężstwo [!] i wytrwałość, jest to tryumf nad nieprzyjacielem, zdeptanie jego dumy, egoizmu i wszystkich błyskotliwych zewnętrznych marności, wymyślanych na zaćmienie najświetniejszych ozdób duszy i ducha. Prawdziwa odwaga i prawdziwe mężstwo [!] jedynie tylko w prawości charakteru, mocnym przekonaniu i tęgości duszy czerpane byź [!] mogą — objawy odwagi lub mężstwa [!] bez takich podstaw, są tylko parodią tych pięknych uczuć, a rzeczywiście hazardowną [!] spekulacją na zysk, i nigdy silne byź [!] nie mogą.

A. Łopaciński¹¹
Sekretarz Redakcji
L. Jastrzębski¹²

N(UM)ER 4-TY

[S. 1187]

DZIENNIK EMIGRACJI

I

Szumla dnia 6go sierpnia [1]850 roku

Sprawozdanie Komissyi [!] z czynności w miesiącu lipcu [1]850

Komissja [!] Emigracji w początku drugiego miesiąca istnienia swego już po największej części tylko na woli i zaufaniu tych członków emigracji opierała się, którzy postanowili Turcję opuścić — czynności więc swoje na tę drogę skierować była obowiązana, znaczna bowiem ilość zostających w Turcji Kościelskiemu oddała się pod opiekę, uformowawszy oddział 5ty. Kościelski przeszkadzał do opuszczenia Turcji, postanowiono więc zerwać z nim stosunki, jakie po odjeździe Faik-Beja koniecznie emigrację z nim łączyły, jako z uzurpatorem całej administracji. Komissja [!] przeto posłała swoich członków do paszy[§], ażeby mu stosunki Kościelskiego wyjaśnili i bezpośrednio w interesach emigracji z paszą zawiązali. Obecność Kościelskiego u paszy tak zmieszała tłumacza, że w tej materii nie chciał, więc deputacja na pobieżnych tylko interesach, zapytaniach ogra-

[§] W tym przypadku i w dalszym, wszędzie gdzie było w tekście „Dziennika Emigracji” „basza”, poprawiono na „pasza”.

¹¹ Antoni Łopaciński (ur. 1826), podpor. legionu polskiego na Węgrzech, formalnie członek TDP od 8 III 1851 r.

¹² Ludwik Jastrzębowski (1805— po 1866), emigrant polistopadowy[?], por. w legionie polskim, formalnie członek TDP od 8 III 1851 r.

niczyć się musiała. Wtem ob. Danicz przywiózł listy Moszczańskiego ze Stambułu, które wraz z uwagami Komissji [!] w koszarach odczytane, a nawet w kopiach rozdane były. Listy te zachwiały postanowienie emigracji wyjazdu z Turcji i spowodowały kilkudziesięciu do zmiany swoich decyzji; poruczono więc naczelnikom oddziałowym zbierać nowe deklaracje z własnoręcznymi podpisami i takowe podano paszy, a ob. Moszczańskiemu przesłano votum nieufności i odwołanie upoważnienia do działań w imieniu emigracji. — Pasza zostającym w Turcji sam gratyfikację wypłacał i rozkazał, żeby natychmiast Szumłę opuścili. W tym czasie odebrała Komissja [!] od Kościelskiego i wypłaciła część należności za robotę ubiorów i dodatek miesięczny po 10 piastrów za miesiąc maj. O stanie naszym i o powodach, dla których Turcję opuszczamy postanowiła Kommissja [!] uwiadomić emigrację polską na zachodzie Europy będącą i w tym celu napisała list do Centralizacji T.[owarzy]stwa Dem. [okratycznego] Polskiego i odesłała go do Londynu. — Na żądanie oddziału IIIgo uwolniła Komissja [!] Ludwika Rybickiego z aresztu. W miejsce wyjeżdżającego [s. 1188] Józefa Czajkowskiego, naczelnika oddziału IIIgo, wezwała ten oddział do wyboru nowego naczelnika, a gdy oddział ten do wyboru nie przystąpił, Komissja [!] przymuszoną była wyznaczyć Izydora Lipińskiego. — Znowu dnia 19 lipca wysłała Komissja [!] powtórna deputację do paszy dla zawiązania z nim bezpośrednich stosunków, co w przytomności Kościelskiego skuteczniono i blukufem¹³ ogłoszono. — Dla rozwijania życia politycznego w emigracji na zasadach demokratycznych postanowiła Komissja [!] wydawać dziennik emigracyjny, którego wyszło dotąd dopiero 3. numeru [!], brak bowiem funduszków jest przeszkodą do częściejszego wydawania. Na interpelację 16. członków emigracji, dlaczego Komissja [!] stosunków z Kościelskim tak długo nie zerwała, odpowiedziała Komissja [!] n[um]er 2gim [!]. — Listy lorda Dudley Sztuarta¹⁴ [!] do Czartoryjskiego [!] i drukowaną odezwę Zamoyckiego do braci naszych w Southampton zostających w salach odczytano. — Dnia 21go bm¹⁵ sporządziła i wysłała Komissja [!] adres do ambasadora amerykańskiego z prośbą o przyspieszenie wyjazdu z Turcji; II o wyrobienie przyjęcia w Europie; III a gdyby polityka europejska tego niedozwalała polecił nas rządowi swemu i wyrobił sposobność zatrzymania w Francji lub Anglii, aby ci co mają własne fundusze mogli w tych krajach pozostać; IV aby nad pozostającymi w Turcji opiekę swą rozciągał. — Pasza wyznaczył do prowadzenia interesów emigracji Sami-Effendiego i zażądał, by mu przedstawiono jednego sztaboficera, którenby z nim się znosił i przy wypłatach obecnym był — wybrano ob. Wołyńskiego, jako najwięcej zaufania posiadającego i interes emigracji szcze-

¹³ Blukuf — powiadomienie.

¹⁴ Lord Cutts Dudley Stuart (zm. 1854), wiceprezes londyńskiego Towarzystwa Literackiego Przyjaciół Polski, znany brytyjski polonofil.

¹⁵ Praktycznie 21 lipca — sprawozdanie datowano w sierpniu!

[S. 1189]

Fundusze niestałe

Ner	Datta [!]	Przychód	Piastr	Pary	Uwagi
1	1go lipca	Pozostało w kasie z czerwca [1850]	292	10	Rachunek z summy 3470 piastrow na dodatek dla jednoporcjowych za miesiac maj i z summy [!] 22.006 1/2 piastrow na relutum za miesiac czerwiec przez platnika Zimę z dowodami w kancelarji [!] Komissji [!] złożone są. Rachunek kosztów pomnika złożony przez ob. Kowalskiego w Komissji [!] znajduje się
2	3go dto	Do składki pomnikowej wpiynęło	9	30	
3	5 go dto	Za bundę po św. [?] p. Markiewicz[u]	6		
4	12go dto	Po Szybińskim Stanisławie, Wiktorze Kapuścińskim i Kozakiewiczuz relutum	24		
5	dto	Po wyszłych z Szumli Walterze i Chmielewskim	94	20	
6	17go dt[to]	Reluta za Kularego	40		
7	21 dto	Z datków nadzwyczajnych na rzecz Ogółu	260		
		Razem	726	20	
		Wydatki wynoszą	493	20	
		Zostaje w kasie	233	20	
Ner	Datta [!]	Rozchód	Piastr	Pary	Uwagi
1	2go lipca	Na zakupienie 16 misek	12	20	Z rozpozyczonych członkom emigracji na zaspokojenie gwałtownych potrzeb pieniędzy zostaje jeszcze na długach 197 piastrow
2	7go 14go 21go 28go	Dwom kucharzom po 2 piastry każdemu dziennie	106		
3	10go lipca	Gospodarzowi na wydatki kancel[aryjne]	6		
4	14go dto	Za reperacją łyżki kuchennej	10		
5	15go dto	Daniczowi zwrot relutów, ob. Kapuścińskiemu, Szybińskiemu i Kozakiewiczowi zaforszusowany	48		
6	21go lipca	Na wydatki czasopisma	30		
7	21go dto	Na wykończenie pomnika	220	30	
8	dto	Na potrzeby kancelaryjne Komissji [!] Razem	60 493	10 20	

rze dzielającego, a nie mogąc skutek zasady przyjętej stanowić pośrednika zawiadzała go Komissja [!] do składu swego na miejsce ob. Kowalskiego, który dobrowolnie wystąpił — o czym Komissja plakatem zawiadomiła z zażądaniem zdania ogółu. — Jeszcze jedną wysłała Komissja [!] deputację do paszy, wraz z przybranymi 3 członkami emigracji celem dowiedzenia się o terminie wyjścia z Szumli i o decyzjach rządu turec-

kiego. Odpowiedział pasza, że z końcem Ramazanu¹⁶ wyjazd nasz niezawodnie nastąpi. — Na wezwanie sądu, aby w miejsce ob. Wołyńskiego, przyznaczono [!] innego członka do sądu, wezwała Komissja [!] ob. Kowalskiego, któren [!] obowiązki sędziego przyjął. Ob. Szajuch [?], gospodarz, bez wiedzy Komissji [!] i nie oczekując na następcę złożył swój urząd, a gdyby emigracja do wyboru innego gospodarza przystąpić nie chciała, Komissja [!] zobowiązała ob. Zielińskiego, który teraz te obowiązki wypełnia. — Pomnik wykończony poświęcili księża bułgarscy. — Ogólna liczba emigracji z końcem czerwca była 461. — Wydaliło się w lipcu 128. — Przyjęto do składu emigracji polskiej 5 Niemców z emigracji węgierskiej. — Dziś znajduje się członków emigracji w ogóle 338. Z funduszu za robotę ubiorów po 21 piastrów wypłacono 8.610 piastrów dla 410, należy się jeszcze 1554 piastry dla 74. Sąd Emigracji miał załegłych z czerwca i przybyłych w miesiącu lipcu spraw 10. — Z tych karnych 2, cywilnych 8. Załatwiał przez dobrowolną ugodę 3, wyrokiem pierwszej instancji 3, wyrokiem 2giej instancji 1, umorzył spraw 2, jedną z powodu zadawnienia, jako pochodzącą jeszcze ze Lwowa, drugą z powodu niestawienia się stron, a szczególnie przywającego na publiczne wezwania. Nieukończona sprawa 1.

Szumla, 3go sierpnia [1]850 roku

Prezes z kolei:

T. Wołyński m.p.

Sekretarz

Łękawski m.p.

[S. 1190]

ii

Co jest Pan Kościelski?

Pojawiło się pytanie publicznie do Komissji [!] emigracji wymierzone — „co jest p. Kościelski?”

Przykre było bez wątpienia położenie Komissji [!], że z całą otwartością odpowiedzieć nie mogła bo stosunki jej wówczas [!] jako władzy administracyjnej emigracji nie pozwalały zdradzać związków z tym, co lubo nieprawnie i niegodnie opanował wszelki zewnętrzny, a szczególnie materialny wpływ na emigrację. Odpowiedź, że p. Kościelski jest to demissjonowany [!] oficer pruski — albo, że jest to wojażer, co, jak się wyraził, przybył się zapoznać z tak szlachetną i przyzwoitą młodzieżą, która jest w emigracji — byłoby za mało. Szczęściem Komissja [!] rozpoczęła wydawać „Dziennik” — z radością więc chwytam tę sposobność, albowiem do piśmiennictwa właściwie należy rozjaśnienie podobnych kwestii, ale w tem celu głębiej w stanie emigracji rozpatrzeć się trzeba.

¹⁶ Ramazan, czyli ramadan, dziewiąty miesiąc roku muzulmańskiego, w 1850 r. koniec tego świętego miesiąca przypadał na koniec lipca.

Przypominam, że dwóch mamy wrogów — jako Polacy — despotów, co się Polską podzielili, a jako demokraci — arystokracją całego świata, a w szczególności polską, zamienioną już w służalstwo dla osoby Czartoryjskiego [!], króla de facto; chcąc zrobić wszystko zależnym od siebie, a co takim bydź [!] nie może to zniszczyć. — Otóż tedy emigracja od roku 1831 stoi na zawadzie, bo ona pragnie przypuszczenia do równych praw całej naszej ludności polskiej i zbrojnego jej powstania, dla wyzwolenia Polski wielkiej, wolnej i niepodległej. — Gdy się to zrobi oczywiście Polska się przekona, że sama sobie wszystko winna, że bez woskowej figurki króla de facto zupełnie obejść się może, jak się obeszła bez niej w walce. A przecież jego żądania są tak skromne — chce on tylko nie przez walkę, bo dla jednego zużytego sumienia nie zerwą się tysiące zbrojnych rąk, ale przez dyplomatyczne zabiegi wyżebrać jaki kawałek Polski lub w reszcie Słowiańszczyzny — słowem jaki bądź koncik [!] pod gwarancją silniejszego mocarstwa, gdzieby król de facto mógł pompatycznie zasiąść w swojej, od dawna gotowej już koronie. Grubijańską więc demokracją, co się sprzeciwia tak przyzwoitym żądaniom dobrze urodzonej i dobrze wychowanej arystokracji trzeba zniszczyć. Ale czego dokonać nie mogły całe najemne szeregi i usłużne spiedzy [!] Moskwy i Austrii, tego oczywiście arystokracja siłą fizyczną zrobić nie może. Ma ona zato ogromny zapas intryg i podstępów opartych na machiaweliźmie i fałszu. Temi środkami w roku 1832 wyłudziła u emigracji we Francji upoważnienie dla Czartoryjskiego [!] dyplomatycznych działań ku odbudowaniu Polski i na tym gruntowała swoje wpływy na zewnątrz i wewnątrz całej emigracji. Starła się ją najprzód przez przekupstwa i fację rozdzielić, poróżnić i zdemoralizować, a później, składając to na karb pokuty we Francji i w skupieniu w roku 1833 do 35go proponowała i różnemi dziwnymi a najpodlejszemi sposobami, których tu dla krótkiego zakresu pisma opisać nie można, doprowadziła do skutku rozmaite awanturnicze i niebezpieczne przedsięwzięcia; mianowicie:

1. Legion portugalski, do liczby 1300, gdzie Polacy mieli walczyć w wojnie domowej Portugalii, w obronie królowej Marii, pretendenci do tronu i Don Pedra, znieawidzonego i przez naród wypędzonego króla.
2. Legion cudzoziemski w Algierze, gdzie Polacy wspólnie z wyrzutkami różnych narodów, jak to: zbiegłymi Niemcami, Włochami, Cyganami, Żydami, za lichy żołd, bez żadnych odznak narodowości, mieli prowadzić wojnę w spiekłym klimacie przeciwko ludowi, broniącemu swej niepodległości.
3. Służbę w wojskach egipskich u vicekróla Mehmeda Ali.

(dokończenie nastąpi)

A. Łopaciński

Sekretarz Redakcji

L. Jastrzębski

[S. 1183]

N. STY

DZIENNIK EMIGRACYI

Szumla, dnia 9 sierpnia 1850

Czartoryski, Zamoyski i wspólnicy

(obrazek skreślony przez Fortunata Strowskiego¹⁷)

Wsparte przywilejami namiętności szlachty polskiej były źródłem pojawienia się pod różnemi maskami, w różnych epokach czasu zgubionych dla kraju, dla narodu — awanturników, w gronie tych żyjący nasz rodak Adam Książę Czartoryski niepospolite zajmuje miejsce.

Nieodrodny potomek Czartoryskich, godny następcą Potockich, Ponińskich, Łoba[c]zewskich [?]. Car Aleksander umiał ocenić tak rzadkie przymioty duszy, przybrał go za przyjaciela, za ministra. Olśniony blaskiem korony nie był zadowolony [!] z łask cara. Książę Czartoryski — zapragnął korony! Korona polska zdawała się pod ten czas najłatwiejsza do osiągnięcia. Nic nieopuszczał, co było mogło urzeczywistnić wypieszczone jego marzenia, a gdy dyplomacja z Pittem, machiawelja [!] u dworu Napoleona celu zamierzonego nie odniosła, kilkanaście lat później rewolucja [18]30 roku dla ks. Czartoryskiego, jak deus ex machina, zdawało się, że doprowadzi jasnie oświeconego do kresu życzeń. Niedowierzenie Chłopickiego, kunktatorstwo Skrzyneckiego, a najwięcej zdrada Giełguda i Krukowieckiego znów zniweczyły zamiary ks. pana, lecz je nie wytępiły. Jako zręczny dyplomata wiedział, że kwestja polska jest kwestją świata, wiedział że Polska powstać musi, sądził przeto, że udając się do Francji, z nieszczęśliwemi rozbitkami armii polskiej, tem niby cierpieniem za sprawę ojczystą, wzbudzi sympatją w sercach rodaków, a tem samem przy odrodzeniu Polski, jako męczennik, w zamian cierpień, koroną od wdzięcznych ziomeków uwieniczony zostanie. Wszystko na próżno! Los zawistny i tu w postaci Towarzystwa Demokratycznego Polskiego zniszczył najsubtelniej usnutą intrygę wojewodzica ruskiego. Zniecierpliwiony ciągnął walką już prawie 80-letni starzec, a jednak od chimery życia swego nieodstępujący, ofiarowaną sobie w 1841 przez siostrzeńca hr. W. Zamoyskiego i stronników, w rocznicę obchodu rewolucji koronę, niby jako ciężar, lecz z woli i dla dobra narodu, uroczyście przyjął. Tak więc korona Jagiellonów — sub miagine [?!] na raz dwie głowy zdołała, jedne [!] cara w Petersburgu, a drugą niedołęznego, hecę Wassowicza¹⁸ zbłaźnionego starca w Paryżu. Biedna Korono [!]? Ale cóż znaczy korona bez królestwa? bez narodu, którymby rządzić można, bez świty

¹⁷ Fortunat Strowski (ur. 1826), formalnie członek TDP od 24 III 1851.

¹⁸ Idzie o Nikołę Vasojevića (1797—1844) awanturnika serbskiego z pogranicza Czarnogóry, na którego przez czas pewien stawiał Czartoryski w swych planach bałkańskich.

królewskiej, dworskich balów i służalców? Uczuł boleśnie tę prawdę rex pietus Adam I, tak zwany Stary. Wprowadzie świętą królewską ponieważ zapełniły roje dusz podłych, żywnionych i ubieranych skarbem króla jegomości, bo takich istot dążnością byt materialny, a złoto ich bożyszczem. Miasto dworskich balów wynalazła wprowadzie jako surrogat [!] księżniczka Zofia i ekshrabina Skorupska [s. 1184] owe sławne loterje i znane bale, dawane w Hotelu Lambert na korzyść biednych Polaków (ma się rozumieć tych tylko, którzy wiernie służą panu), a Polak, co poznał swoje stanowisko, postępując torem przez ducha czasu wskazanym, nie uwłaczając godności człowieka, pracując gorzko na kawałek chleba, rumienił się i płakał z boleści, na wstyd i krzywdę wyrządzane narodowi i imieniu polskiemu. Służalców już miał gotowych najjaśniejszy Pan w gronie swego stronnictwa, nic więc nie brakowało — tylko narodu do rządzenia, a ten naród, jak uparty kozioł, nie mógł i nie chciał uznawać panowania króla Adama. Objawił to w powstaniu swoim z r. 1846, a później w walce węgierskiej, bo szedł wbrew woli królewskiej, szedł ręką w rękę z postępem świata, z postępem ludzkości. Pojął zacny monarcha czyje to dzieło, niezłomny upór narodu, poznał że niszczyć żywioł demokratyczny w sercach Polaków dopnie zamiaru. Formowanie legionu polskiego w Portugalii pod J. Bemem, stawianie przeszkód działaniom Towarzystwa Demokratycznego, wreszcie przysłanie alter ego na Węgry przekonują dobitnie o jasnowiedzy pseudomonarchy, który wsparty przebiegłością i podłością Zamoyskich (Lenoir w Belgradzie), Seme[ne]nków, Jajsiewiczów i jeszcze wielu innych, wziął się niezmiernie do tej niewdzięcznej pracy, a los, jakby chciał powetować królowi in partibus psikusy wyrządzone, ks. Czart[oryskiemu] podał zręczną do rozpoczęcia pracy sposobność, niezręczny bowiem koniec węgierskiej wojny, przmusił Polaków schronić się za granice państwa ottom.[ańskiego], gdzie się pan[u] Czart.[oryskiemu] udało kuglarstwem wyższych urzędników sułtana omamić. Tu dopiero obszerne pole działania dla niego i współpracowników! [?] Nie omieszkał korzystać z składu rzeczy zacny siostrzeniec przybyły w ostatnich chwilach wypadku [!] Węgieł pod Szegedyn. Naoczny świadek bitwy i następnej pod Temeszwarem, starał się wejść w stosunki z legionem najprzód dyktatorskim wyrzeczeniem nieuznania tegoż, później tajemnym namawianiem do opuszczenia sztandarów a udania się pod rozkazy jen.[erała] Bema. Wreszcie nie widząc już w takim środku, żadnej swej missji [!] korzyści, ofiarował legionowi swe wpływy na Wschodzie.

Pocziwy dowódca jen.[erał] Wysocki nie widząc w przyjęciu jego usług żadnego dla legionów niebezpieczeństwa, i owszem — znaczne korzyści, zaręczył przyrzeczeniem i przyjął ofiarowane usługi. Zawierzył mu także legion, bo jakże nie miał wierzyć, wszak pod jego błogim wpływem przebył Dunaj i Serbją [!], przybył szczęśliwie pod Widdin [!], za jego pośrednictwem miał otworzoną bezpłatną a pewną [?] przesyłkę ko-

respondencji z rodzinami, wszak to on był, który biednej, na wpływ zmiennego powietrza w obozie narażonej Polonii ofiarował (kuse kuszki), a wreszcie w uroczystej chwili, kiedy nieszczęśliwi wygnańcy wpośród obcej ziemi, wśród obcego narodu, korzyli się przed Trójcą Świętą, słuchając pod skromnym namiotem czytanej mszy świę[te]j, zapewniał Zamoyski i nieodłączny towarzysz dr Bystrzonowski, że nie mają innych zamiarów jak służenie pozostałej garstce legionu. Temczasem [!] p. Czajka, agent w Stambule raz na raz pisał. Fez lub wydanie w ręce wroga czeka nas. Ignorował zgubne rady Czajki a gdy nawet przykład jen.[erała] Bema znalazł^h naśladowców w gronie legionu, lecz przeciwnie, pogardę postępu i osoby, p. hrab.[ia] bojąc się tym nierozważnym krokiem swego współpracownika w winnej [? w winnicy?] p. Adama, aby wpływu w legionie, tak zręcznie nabytego, nie utracił, oburzał się niby takimi radami Czajki i o swoim oburzeniu zręcznie puszczanymi wieściami legionu uwiadamał.

Poznał p. Zamoyski, że nie zdoła tak raptownie zniszczyć cząstki demokr. [atycznej] legionu, [więc] przedsięwziął inną drogą dopiąć swego posłannictwa. Pierwszym jego zadaniem było pozyskać zaufanie ulubionego wodza legionu, a powoli jego zniszczyć wywierane na młodzieży [wpływy?] i wytepić. Przy wrodzonej poczciwości jen.[erała] Wysockiego urzędywstnienie pierwszej części zadania było mu jak najłatwiejsze, a z winy podstępny, Czajka zdołał swą piekielną polityką wyjednać u władz tureckich w Stambule odsunięcia jen.[erała] Wysockiego, a przyznanie szefoctwa [!] Zamoyskiemu. W Szumli powiedziano Polakom: „Pułkownik Idzikowski, w zastępstwie p. Zamoyski, odbiera w miejscu [!] jenerała Wysockiego komendę nad legionem”. Taka niespodzianka, jak grom uderzyłaⁱ w umysły znękanych podróżą i nędzą emig.[rantów]. Instynktowo [!] pojmowali haniebne zamiary Zamoyskiego, jak biedna, w siatkę uwikłana ofiara instynktowo [!] jej grożące^j niebezpieczeństwo, tak legion nie wiedząc skąd przeciw niemu wymierzony grom padnie, jednak pojmował, czuł, że stał się ofiarą strasznej intrygi. Mimo woli zwracał swe oczy na Zamoyskiego i jego towarzyszy, a w braku samodzielności, nie widząc sposobu przełamania postanowionych mu przeszkód stracił odwagę, wzdrygał się, lecz postępował zgodnie z życzeniami p. hrabiów. Idzikowski¹⁰, zupełnie im oddana kreatura, działając według ich myśli, zatrzymał instytucją wojskową legionu w emigracji. Podzielił na VI kompanii, przeciągnął szóstką linią [!] odrzucając stopnie, tem samem przeciął wspólną zmianę myśli, wznosił nienawiść podwładnych dla przełożonych, bo każdy czuł, że swem tułactwem jednakie sobie zjednał prawa,

^h Wykreślono, jako dwakroć występujące: „w gronie”.

ⁱ Wykreślono: „we”

^j Wykreślono: „czy”.

¹⁰ Tadeusz Idzikowski (zm. po r. 1858), emigrant z 1831 r., podpułkownik w rewolucji węgierskiej.

wobec Boga i wobec ludzkości, a szczerpło wymierzony datek rządu reszty dokonał. Korzystał z tego p. hrab.[ia]!, niosąc kiedy niekiedy pomoc jedynał sobie zaciekłych partyzantów.

Jest to najpiękniejsza instytucja opatrności, że złe samo w sobie karę znachodzi [!]. Nigdzie jaśniej i dobitniej nie ziściła się ta odwieczna prawda jak na p. Zamoyskim, przysłany bowiem komisarz z rządu [!] Ahmed Wefik-Effendi, dla pogodzenia interesów emigracji z żądaniami wrogów, stwierdził wprawdzie w imieniu rządu przyrzeczenia Zamoyskiego, ale oraz ulegając rozkazom władzy objawił p. hrabiemu, że tenże granice p.[aństwa] ottomańskiego opuścić musi. Uległ przemocy h.[rabia] Zamoyski, ale zostawiając w miejscu swoim jednego z towarzyszy — hr. Kościelskiego, jak sądził, zdolnego do przeprowadzenia, prawie już utworzonego dzieła — wszelkimi, nawet najpodlejszemi działaniami starał się zatrzymać emig[rację] polską w Turcji, wiedział zapewne, że jak spadnie zasłona sprzed ócz [!] nieszczęsnych ofiar czyny jego z całej swej obrzydliwej nagości wzniosą się przed światem.

Pozostawiony namiestnik, młody, przystojny, salonowy panicz z chęćmi, ale nie zrozumieniem Zamoyskiego nie zdołał zadość uczynić żądanom mistrza emig.[racji], uwolnienia od zgubnej, komnatę hrabiów wychodzącej [!] atmosfery, [i] ocknęła się. Przyrzeczenia Ahmed Effendiego [s. 1190], księcia pana niespełnione, najpierw wskazały podstępne działania p.[anów] hrabiów. Listy przychodzące ze Stambułu wyjaśniały szelmowską politykę Czajki, jego bowiem było i jest zadaniem robić prozelitów mahometanizmowi, a polski emig.[rant], nie mający nadzwyczajnej tegości, który się dostał w ręce zacnego attamana [!], został abnegatem, był przymuszonym przytem w przyszłość jutra [...] ^k, połączoną z nadzwyczajną lekkością umysłu namiestnika dały powód emigracji do zrzucenia nań wtłoczonego jarzma. Dzień 24 kwietnia br. pamiętny w jej dziejach, bo chociaż poznał w końcu p.[an] major Kościelski jak się przeliczył i chciał naprawić, co sam niedbalstwem i głupotą zawinił wobec czartoryszczyzny, używając jego, jak jego mistrz szanowany, godziwych i niegodziwych, bo nawet szelmowskich środków, samodzielności emig.[racji] wstecz cofnąć nie zdołał. Bo emig.[racja] wie co znaczy bezpłatna poczta, wszak drogo ją opłaca swemi pieniędzmi, a bezinteresowność w przesyłaniu listów mogła czasem podać, tak mimo woli, sposobność do wyjaśniania stosunków. Np. list niezapieczętowany ks. Niewiadomskiego ²⁰, list pisany do Centralizacji, pamiętniki jen.[erała] Wysockiego ¹, mieć źródło pomocy kiedy niekiedy emig.[racji] niesionej. Owe kozuchy, owe niby z kassy [!] p. Zamoyskiego i spółnikowe [!], ofiarowane trzewiki, niemniej podporucznikom i żołnierzom na Święta Bożego Narodzenia darowano 700 piastrow, są to łaski szafowane z kassy [!] tureckiej,

^k Fragment tekstu nieczytelny wskutek przetarcia się papieru na załamaniu.

¹ Opuuszczono, w oryginale, fragment tekstu.

²⁰ Ks. Józef Niewiadomski (1813—1869), kapelan legionu w stopniu kapitana.

a kwity na tę sumę [!] przez Idzikowskiego wystawione, znajdujące się u Faika-paszy emig.[racja] czytała. Poznano się na farbowanych lisach! Dlatego prawa Czartoryskiego, Zamoyskiego i współników znów spelzły na niczem. Podano światu sposobność przekonania się o podłości i nikczemności postępowaniu tej czeready awanturników, a w udziale przyniosła im przekleństwo ojczyzny i ludzości. Śmierć im!

Szumla, dnia 9go sierpnia [1]850.

Opowiedzialny redaktor
Jastrzębski

DAS „WIEDERERLANGTE”, HANDGESCHRIEBENE „TAGEBUCH
DER EMIGRATION” AUS DEM JAHRE 1850 UND AUS DER
STADT SZUMEN. REEDITION

(Zusammenfassung)

Ende 1849 kamen in die Stadt und Festung Widyn in Bulgarien, damals unter türkischer Herrschaft, über 5 000 Teilnehmer der ungarischen Revolution. Unter Ihnen fanden sich auch polnische Freiwillige, die für Ungarns Freiheit gekämpft haben. Der Anzahl nach waren es etwa 950—1100 Menschen. Von den Polen konnten lediglich 124 Leute die österreichische Amnestie nutzen, wogegen 16 Kämpfer, darunter auch General Josef Bem, in der Furcht, den Russen oder Österreichern ausgeliefert zu werden, den mahommedanischen Glauben angenommen haben. Internierte, die die Amnestie nicht genutzt haben, wurden im November 1849 von Widyn nach Szumla (jetzt Szumen) befördert. Die meisten verweilten hier bis in den Sommer und Spätherbst des nächsten Jahres. Ende Juni 1850 gab es noch in Szumla 461 polnische Emigranten, die in der Mehrzahl nach Westeuropa gelangen möchten.

Um politische Einflüsse unter ihnen bemühten sich sowohl die Vertreter der in der Emigration wirkenden liberal-konservativen Partei des Fürsten Adam J. Czartoryski (Graf Władysław Zamoyski, folglich Graf Władysław Kościelski aus dem Großherzogtum Poznań), als auch die Vertreter der Polnischen Demokratischen Gesellschaft. Die Demokraten von Szumla haben eine Sektion dieser Gesellschaft gegründet. Und gerade sie haben beschlossen, ein eigenes „Tagebuch der Emigration” herauszugeben. Sie hatten aber keine andere Möglichkeiten, als Handschriften zu verfertigen und schrieben je 25—30 Exemplare vom vierseitigen Original ab. Insgesamt wurden von dieser typisch ideologischen „Zeitschrift” etwa 6 Nummern (in der Zeit: 22. Juli—etwa 12. August 1850) herausgegeben.

Die einzig bekannten zwei vollständigen Sammlungen des „Tagebuchs der Emigration” gingen im Warschauer Brand im II. Weltkrieg verloren.

In der Czartoryscy-Bibliothek in Kraków (Manuskripte, Sign. Nr. 5664 IV) gelang es, die Nummern 2—5 dieser seltenen „Zeitschrift” aufzufinden. Ihr integraler Text wurde hier abgedruckt. Es war aber nicht die einzige polnische handgeschriebene Zeitschrift im XIX Jh.

